

Redaktor naczelny:
Tadeusz Kończyc
Redaktor:
Eugenjusz Świerczewski

Redakcja i Administracja
WARSZAWA,
Krak. - Przedmieście 30,
tel 75-67.

Godziny przyjęć
redakcyjnych
od godz. 5 — 6 popoł.

COMOEDIA

TYGODNIK

TEATR • KINO • MUZYKA • LITERATURA

Oddziały prowincjonalne:
WILNO, Wielka Pohulanka 32, m. 3.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 20, m. 31.
LUBLIN, Dolna Panny Marii 12, m. 22.
LWÓW, Plac Marjański, Hotel Europejski.
KRAKÓW, Al. Krasińskiego 21, I piętro.

ZAGRANICĄ:
PARYŻ, (18e), 8, willa Poissoniere.
NEW-YORK 65 W 8th street N-JK City.

Na intronizację Fryderyka Szopena w Warszawie,

BYRON • FORTEPIANU.

Tytuł ten nie wystarczy. Ale trudno znaleźć taki skrót syntetyczny, któryby ujął całą bogatą wszechstronność najgenialniejszego romantyka muzyki, będącego zarazem Kolumbem, Szekspirem, Nietzschem, Jeremiaszem i — Homerem fortepianu.

Jest też Fryderyk Szopen Mickiewiczem naszej muzyki. W *polskość* jego twórczości i serca nie będzie bowiem dziś nikt wątpił. Nietylko żaden „etnograf” muzyki, ani anatom, czy eksperymentalny psycholog, ale też przedewszystkiem żaden słuchacz, który raz choć poddał się druzgocącej potędze Szopenowskiej *etiudy*, choć raz się uląkł groźno-ponturych dysonansów bólu i rozpaczy takiego *scherza* H-moll, albo dał oczarować marzycielsko-elegijnemu urokowi *nocturnów* Szopena, dał porwać temperamentowi, niewyczerpanemu bogactwu harmonicznych pomysłów *mazurków* nowatorskich i buńczucznych, a zamasztych *polonezów*, lub genialnie zwiększonym, impresyjnym *preludjom* o niezwykłej sile liryzmu i nastrojowej dramatyczności.

Wszystkie te formy muzyczne istniały właściwie już przed Szopenem, ale on dał im całkiem inną twarz, nowy styl, oryginalną i fascynującą treść, pomysłową i różnorodną „wersyfikację”, przede wszystkim zaś znamiona twórczej genialności, przejawiającej się chociażby w wyprzedzeniu wszystkich niemal prądów i epok muzyki aż po dzień dzisiejszy — a to przez wprowadzenie przełomowej chromatyki i enharmonji, łamanych passaży akordowych o nieznanym rozpiętości, długo wytrzymałych dysonansowych postępów, najśmielszych alteracji akordów, oswoistych opóźnień, igraszek, ozdób, wogóle zadziwiającej śmiałości, swobody i bezpośredniości ekspresji, subiektywizmu, harmonicznych pomysłów, modulacji, rysunku melodji, muzycznego zdania i zasobu efektów.

Na tem właśnie polega ogólnomuzyczne znaczenie Szopena i *universalność* jego sztuki. Miała też ona bodajże decydujący wpływ na wszystkie późniejsze osobistości i kierunki muzyczne od Schumana i Wagnera, aż po Szymanowskiego i Skriabina. Niema w tem wielkiej przesady, gdyż on do pewnego stopnia naprawdę utworzył drogę neoromantyzmowi, impresjonizmowi, symbolizmowi, a nawet ostatniemu modernizmowi.

Oparzyszy się w sposób twórczy o zdobycze wielkich i małych poprzedników, jak np. J. S. Bach, W. A. Mozart, J. Field (nokturny!), J. N. Hummel, a może i O. Clementiego, Cramera, Moschelesa, skrzypka Paganiniego i in., puściznę ich rozbudował prawie nie do poznania, stając się *królem fortepianu*, do którego ograniczył swą sztukę instynktownie, pomimo perswazyj ze strony znajomych i przyjaciół (Elsner, Witwicki), by „stworzył” polską

operę narodową (podobno pertraktował już nawet ze Stan. Koźmianem o libretto!).

Oto pod alabastrowo białą ręką Szopena z miękkim wdziękiem, płynnością i niezwykłą gładkością przegubowych ruchów atakujących klawiaturę, pod jego z najtajniejszych psychicznych napięć i sił dobywającym się natchnieniem zmieniły się etiudy z tradycyjnych „ewiczeń” i studjów w wezbrane żywiołowym buncem i namiętą gorczą *rapsody*, a złowrobnie *scherza* szczerzą ku nam naj-

boleśniejsze dzikością i szamotaniem się *uśmiechy ironji* i skargi choruła. Oto smętne, a pięknie nokturny zakwitają świeżym bukietem *mitosnych woni i żarów*, to znowu niewinnych przekomarzań i cichych zawodów. Przepychem, śmiałością i świeżością zdumiewają mazuuki: ośzałamiają rytmem dysonansowych kombinacji, urastających do wysokości symbolów, biorą bezpośredniością harmonicznego *prymitywu*, a wraz z dudniącymi huraganem męstwa, ale i wizjami kłęk, tłukącemi się *polone-*

zami zastępują w zupełności na nazwę lirycznego eposu narodowego w rodzaju „Pana Tadeusza”, czy „Trylogji”. Miniaturami dźwiękowo-malarskiej impresji, wirtuozerji, to znów prostoty, kapryśców, przeczuć i najsensytywniejszych stanów melancholji są często kilkunastotaktowe preludja we wszystkich tonacjach durowo-mollowych.

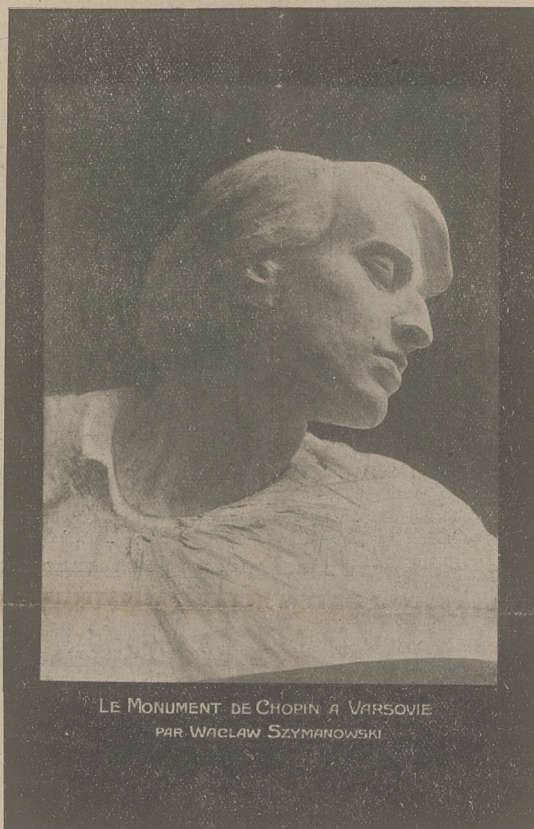
Także bardziej *opisowo-refleksyjna* część Szopenowej twórczości, nawiązującej w młodzieńczych koncertach E- i F-moll, warjacjach z Mozarta do dorobku poprzedników, obfituje w bogate pomysły melodyjne, techniczne efekty, a także w wyraźne zapowiedzi przyszłych błyskawic i gromów. Szopen nie należy bowiem do talentów ewolucyjnych, a do liczby genjuszów zjawiskowych. To właśnie ułatwiło pedagogom Fryderyka (Elsnerowi) i jego krytykom (Schumann) natchmiastowe wyczuć w nim epokowości. I tak w sonatach nawet znajdujemy zawiązki harmonicznych nowacyj. W baladach odzwierciedlił się czysty *romantyzm* o tajemniczo-smętnym kolorycie. Wałce zdradzają towarzyskie zalety Szopena i wykwinny humor jego umysłu. Kilkanaście pieśni wreszcie (m. in. do słów Mickiewicza, Krasińskiego i Zaleskiego), choć powstały okolicznościowo, wykazują świeżość i mnogość inwencji.

Kiedy więc z jednej strony zaborecy zabraniali szerczenia polskiego słowa wieszczów, a zagranicą go nigdy należycie nie rozumiała, stała się sztuka Szopena tą „pieśnią, która — to carstwa rozwała”, a nadto ukazała obcym genjusz Polski w całej krasie i swoistości. Nie dziw też, że stawiamy go narówni i czynimy wraz z największymi naszymi poetami i duchami.

Dzisiaj, gdy dokonamy uroczystej jego intronizacji w tej samej Warszawie, którą dyktansem opuścił był przed blisko stu laty (2 listopada 1830), mając „nuty w tomoku, wstążeczkę na sercu, duszę na ramieniu” i woreczek z rodzinną ziemią w puźderku, w najserdecznieszem umiłowaniu złożony skromną wiązką najżywszego uwielbienia tych, którym Muzyka Jego „serce brała i odmykała, jak ktoś do domu wchodzący własnego” do stóp pomnika, który tak dziwnie przeszedł koleje, nim stanął na miejscu.

A może kiedyś doczesne *szczytki Genjusza* ostatnią przedświemną podróż, by połączyć się z swym sercem w Warszawie i z rodakami na zawsze. I może podróż tę odbędą z popiołami imnego genjusza: mistrza mowy polskiej *Stowackiego* i może pospolu z twórcami wysiłkami *Norwida* będzie ich sztuka naprawdę błogosławiającym „zaśpiewem”.

Leon Templer.



LE MONUMENT DE CHOPIN A VARSOVIE
PAR WACŁAW SZYMANOWSKI

FRYDERYK SZOPEN
(z pomnika Wacława Szymanowskiego w Warszawie)

Szopen na Wawelu.

Numer Szopenowski „Muzyki”.

Pod takim tytułem ukazał się w ostatnim numerze czasopisma „Muzyka”, wydawanego przez Mateusza Glińskiego, piękny artykuł jednego z najwybitniejszych znawców muzyki Szopena i najenergiczniejszych krzewicieli kultu Jego — prof. Edwarda Ganche’a, piastującego wysokie stanowisko Prezydenta „Stowarzyszenia im. Fryderyka Szopena” w Paryżu. W artykule tym, nadesłanym z okazji odsłonięcia pomnika Szopena rzucą prof. Ganche inicjatywę przewiezienia prochów Mistrza na Wawel. Autor wyraża tę myśl w sposób tak piękny, że przytoczyć wypada słowa jego in extenso:

„Dla tego wielkiego artysty nadszedł czas najwyższych zaszczytów na ziemi. On czeka... czeka na orszak tryumfalny swych braci, na pozdrowienie swojego narodu. Czeką wyniesienia na najwyższy szczyt chwały narodowej, wjazdu na Wawel, gdzie Polska złożyła swych królów i wielkich bohaterów. Czeką na uroczysty pochód przez swoją żyjącą ojczyznę. Dzwony kościołów i katedr odezwą się, kiedy iść będzie świetna eskorta popiołów ge-

nusza. W ten dzień Polska będzie na ustach całego świata i wszystkie narody przyłączą się do tej apoteozy sercem, pełnem miłości.

Obok artykułu tego zawiera ostatni zeszyt „Muzyki” długi szereg artykułów i drobniejszych przyczynków, poświęconych Szopenowi. Na wstępie zeszytu zaznacza Redakcja, że ma on być „skromnym wieńcem słów, myśli, uczuć, który ze złożonym pietrzem kładzie u stóp piedestału, na którym wznosić się będzie po wieki genialna postać Mistrza”. Po zapoznaniu się z treścią zeszytu dojść musi jednak czytelnik do wniosku, że zeszyt ten stanowi cenny wkład do naszej szopenologii i jest godzien najwyższego uznania.

Redakcja „Muzyki”, będącej dziś jednym z najpiękniejszych i najżywszych czasopism polskich, spłaciła hołd, należny Wielkiemu Mistrzowi muzyki polskiej, w chwili inauguracji jego pomnika, w sposób piękny i podniosły.

pt.

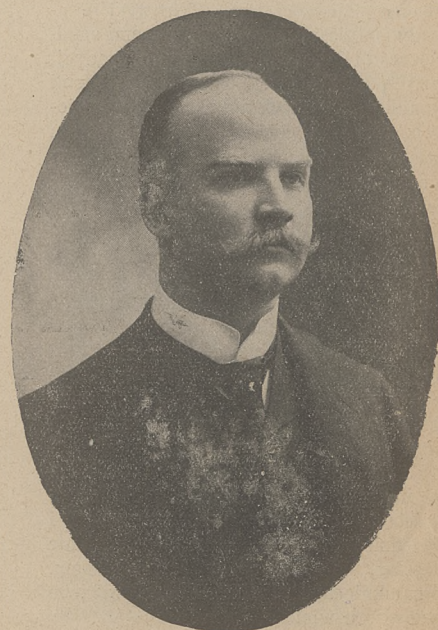
Szopen we Francji.

Szopenowi, genialnemu romantykowi fortepianu, którego pomnik odsłonięty został w Warszawie, dłuższe artykuły poświęcają ostatnio we Francji m. in.: „Les Annales” (o pomniku Szopena w Warszawie), „La Vie” (szereg artykułów), „Conférence” (art. H. Bidou o ost. latach życia Szopena) i „La Revue Française” (art. Chantala, p. t. „Ami-tié polonaise”).

Jubileusz Filharmonji Warszawskiej,

święcej 25-lecie istnienia, obchodzone 12 b. m. uroczystym koncertem pod dyr. *E. Młynarskiego* i *G. Fitelberga*. Odegrano m. in. utwory Karłowicza, Rózyckiego i Szymanowskiego.

Dyr. Emil Młynarski jest jednym z inicjatorów i twórców Filharmonji Warszawskiej i jej pierwszym przed 25 laty dyrektorem.



DYR. EMIL MŁYNARSKI.

O teatr dla mas.

Artykuł dyskusyjny.

W teatrolgii polskiej znajdziemy studia na temat teatru ludowego, nieliczne — na temat robotniczego (jako czegoś odrębnego), szkolnego i t. p. Mam wrażenie, że autorowie tych prac (z wyłączeniem prac o teatrze szkolnym) w założeniu już samem popełniają błąd, przeznaczając pewne sztuki czy ich rodzaje dla widzów o określonej przynależności środowiskowej. Na pomoc twórcom i realizatorom „specjalnych” teatrów przychodzi teza o interesach, które według nich jako wplątane w życie wewnętrzne widza, najżywiej wywołują reakcje ze sceny. Pewno, widz istotnie szuka wykładników swoich zainteresowań na scenie, ale teatr nie posiada wyłącznie celów atrakcyjnych czy nawet dydaktycznych, posiada przede wszystkim cele estetyczne. Jeżeli wyjdziemy z założenia, że teatr właśnie taki cel posiada, upada misternie socjologicznie zbudowana klasyfikacja tych wszystkich, którzy przyjdą do teatru, według ich cech przynależności gromadnej. Zachodzi potrzeba innego podziału, mianowicie według ich odbiorczości estetycznej. I znowu ozwają się twórcy „robotniczo-włóściarskich” teatrów, że przecież właśnie przynależność zawodowo-klasowa najbardziej charakteryzuje poziom kulturalny widza. I tu postawimy swój sprzeciw. Przynależność społeczna posiadająca niewątpliwą wpływ na kształtowanie się strony psychicznej człowieka, nie jest jeszcze czynnikiem jedynym tego procesu. Jakże pospolite są wypadki wyróżniania się kulturalnego jednostek ze swojego środowiska. Dla autora scenicznego i aktora pozostanie zawsze jako odbiorca ich twórczości *człowiek*, nigdy robotnik, wieśniak czy uczeń.

W związku z potrzebą podziału widzów według ich stopnia nastawienia estetycznego, dopuszczając wszelkie korekty, podzieliłbym ich na przeczulonych, normalnych, i biernych estetycznie. Tych biernych estetycznie stanowią nasze masy robotnicze, z małymi wyjątkami masy wiejskie. Twierdzenie zawarte w powyższym zdaniu nie da się odwrócić jak chcą specjalizujący teatr, nie twierdzą bowiem, że masy uliczne i robotnicze muszą być biernymi estetycznie. Właśnie się tylko tak złożyło, że masy „nasze” są takimi.

I oto stajemy wobec zagadnienia: rodzaju sztuki dla biernych mas. Praktyka jedynego bodaj teatru szerokiego mas (dla tego właśnie zamkniętego przez „kulturalny” magistrat) nadspodziewanie dowodnie wykazała, że tylko repertuar wielki nastraja je estetycznie, ba, entuzjastycznie. Teatr popularny sięgać winien do skarbnicy arcydzieł, celem jego, bowiem jest dawanie jaknajlepszych możliwości, odbierania przez widza wrażeń estetycznych, a częstość tę zapewnić mogą tylko sztuki „na wielką miarę”. W związku z powyższym pozostaje silniejsze obsadzenie aktorskie tych teatrów. Dla pewnej ilustracji zrozumienia przez władze i kompetentne czynniki sprawy teatru dla mas w stolicy, pozwolę sobie słów kilkoro poświęcić t. zw. teatrom dzielnicowym. Oto po zamknięciu dobrze zasłużonego sztuce i społeczeństwu teatru im. Bogusławskiego, misję jego przejęły teatry im. Fredry, Odrodzonej i Zjednoczonej. Teatry te okazały się niestety tylko formalnymi spadkobiercami krótkiej, ale wielkiej tradycji teatru popularnego. Poza sporadycznymi wypadkami wystawiania rzeczy wartościowych, repertuar nie wybiega daleko poza sensację podmiejskich kin. Rozumiemy trudności, jakie napotyka te zespoły, zgola nieprzygotowane często do poważnej pracy scenicznej, przy wystawianiu sztuk, powiedzmy... literackich (w żadnym razie nie możemy do takich zaliczyć melodramatów w rodzaju: „Dzieci skazanego” czy innych „Wampirów”), rozumiemy, i to, że władze miejskie odmawiając zasilek, skazują te teatry na śmierć z długą agonją, ale niechże będzie jakieś zrozumienie swych zadań artystycznych (w intencje społeczne nie wątpię) przez te teatry i ich kierownictwa. Bo jeżeli tak ma być nadal z tą pseudo sztuką na przedmieściach, to raczej zamknąć te scenki i powiedzieć sobie: teraz przynajmniej nie udajemy, że służymy w teatrze masom. Po zamknięciu teatru im. Bogusławskiego byłoby to o wiele ambitniej!

J. Sosn.

Z TEATRÓW POLSKICH.

w Krakowie.

„HANUSIA” G. HAUPTMANN.

Mija wszystko. Szczególnie zaś rozgłos o posmaku sensacji. Bo czyż nie taką była sława Gerharda Hauptmanna, który o wiele mniej dotrzymał w dziedzinie twórczości, niż się tego można było spodziewać po nim przed trzydziestu kilku laty, kiedy — to szpalty pism, zarówno niemieckich, jak i obcych, prawiocowych i socjalizujących, pełne były nazwiska autora „Tkaczy”? Co więcej: nawet minister pruskich spr. wewn. uważał za stosowne ex cathedra potępić młodego wtedy jeszcze Hauptmanna za jego skrajny realizm i „obrazę” społecznych pojęć.

U nas zdobył sobie autor „Hanusi”, wystawionej w przekładzie Konopnickiej, po raz pierwszy 27 lutego 1895 r. za dyr. Pawlikowskiego w Krakowie, nie tylko stosunkowo znaczną popularność,



EUGENIA DRABIKÓWNA.
wykonawczyni „Hanusi” w Teatrze Krakowskim.

ale i sympatję krytyki, publiczności i tej miary twórców, co Wyspiański. Dość wspomnieć, że „Hanusia” szła wtedy przy zapelnionej sali 20 razy (15 + 5 w r. 1896), a krytyka z K. E. (streicherem) w „Czasie” N-r 50 z 1.III 1895) na czele nie oszczędziła przedstawienia gorących pochwał.

Oczywiście, że do takiego triumfu „Hanusi” w naszym teatrze przyczyniła się przedewszystkiem znakomita gra ówczesnego zespołu krakowskiego.

Dzisiaj wiązanka konieczny, o której Hauptmann mówi w dedykacji i wydania „Hanusi”, całkiem już powiędła, a słodycz udratyzowanego widzenia sennego („Traumdichtung”) — skwaśniała na ocet. Że więc był to trunek pośledni już z uroprzedstarzenia, świadczy chociażby krakowskie przedstawienie, któremu nie zbywało na staranności.

Wznawianie, jak widać, kiedyś najbardziej nawet „atrakcyjnych” sztuk, o ile one już się przeżyły, nie prowadzi do celu. Samo przedstawienie wypadło stosunkowo dość sprawnie, dzięki ujęciemu ożywieniu przez reż. Sosnowskiego zbiorowych scen tłumy żebraków i doskonałemu postawieniu ról przez niektórych aktorów, a więc przede-

RECITAL FORTEPIANOWY p. Flory Czarnockiej.



Świetna pianistka p. Flora Czarnocka, która podczas kilkuletniego pobytu w St. Zjednoczonych zdobyła sobie wielkie uznanie, wystąpi z własnym recitalem dnia 15 listopada w Sali Konserwatorium.

Na bogaty, o szerokiej skali program złożą się utwory Mozarta, Rameau, Copperina, Scarlatti, Schumanna, Chopina, Rachmaninowa, Albeniza i Schulzera.

Koncert wywołał żywe zainteresowanie w sferach muzycznych stolicy.

wszystkiem wytrawnego wiarusa, Miarczyńskiego (murarz Mattem), dalej p. Werniec i M. Jednowskiego, tych niejako „przodowników” chóru gędzarzy. Jeśli wziąć pod uwagę trudności, jakie nastręcza rola, to w smutku, to w radości umierającej Hanusi, trudno będzie co wytknąć obydwu (na zmianę) jed odtwórcy: pp. Drabikówny i Kosteckiej; p. Bernatowicz, grający nauczyciela Gottwalda, poszedł raczej drogą najmniejszego oporu, niż prostoty, lepszy był już dublujący z nim Rozmarynowski. O p. Leliwie nie trzeba dopiero mówić, że to dobry aktor i że zawsze jest „na swoim miejscu”.

Jeśli „Hanusia” budzić mogła jakieś reminiscencje i zaciekawie, jako próba wskrzeszenia sztuki z przed lat 30-tych, to „Młynarz i jego córka” Raupacha, grany naprawdę tylko na przedstawieniach popołudniowych, doprawdy poczytany być musi za niestrawny knedel, który już dawno zejść winien z afisza. Czyż nie wolimy „Dziadów”, w których cz. IV znowu po latach widzieliśmy Nowakowskiego w roli Gustawa, albo nawet „Zaduszki” Grabińskiego, które dziwnym trafem grano u nas tylko kilka razy w r. 1922.

Zresztą publiczność nasza kieruje się własnymi upodobaniami i stale zapełnia widzownie, ilekroć grany jest „Dzień bez kłamstwa” i „Proszę wśród bogaczy”. Bo też obie te komedje, które obiegły już wszystkie niemal polskie teatry, grane są u nas świetnie, dzięki pp. Leliwie, Komorowskiemu, Miłskiemu, a ze starszego pokolenia — Szymborowskiemu, Turskiemu i Wysockiemu.

Lu-Ter.

W Bydgoszczy.

Teatr w Bydgoszczy pod dyrekcją p. Dybizańskiego a pod kierownictwem artystycznym p. Artura Kwiatkowskiego rozwija się jaknajpomyślniej, dzięki pracy intensywnej całego zespołu i niezmordowanej energii kierownika.

Dnia 30 października odbył się jubileusz Fredrowski, Dyr. Kwiatkowski wystawił „Męża i żonę” w obsadzie: żona — Zofia Kopczevska, Justysia — Sokołowska, Alfred — Stepowski, mąż — Kwiatkowski.

Sztuka szła doskonale i bardzo się podobała. Przedstawienie poprzedziło wygłoszenie przez red. K. Fiedlera, krytyka teatralnego „Gazety bydgoskiej”, — na temat twórczości Fredry.

Nazajutrz 31 października odbyła się akademja Sienkiewiczowska w Teatrze Miejskim. Piękne przemówienie wygłosił znakomity pisarz Józef Weysenhoff. Urywki z „Trylogii” deklamował mistrz Mieczysław Frenkiel. Kompozycje Chopinowskie grał wspaniale prof. Al. Michałowski, pozatem śpiewały miejscowe chóry.

Powodzenie w teatrze wzrasta stale i coraz bardziej utrwała się jego znaczenie.

Obecnie czynione są przygotowania do rocznicy listopadowej, przedtem jeszcze pójdzie „Lalka” (operetka) z p. M. Żabczyńską, b. art. Teatru im. Bogusławskiego.

F.

W Wilnie.

Żyjemy obecnie pod znakiem „czekania na Redutę”. Obiecują nam rozpoczęcie sezonu wystawieniem ostatniej sztuki Katerwy „Legenda o św. Franciszku z Asyżu”, zainteresowanie jest więc duże, ale dotychczas jakoś w teatrze na Pohulance — siedzicie Reduty — glucho.

Reduta do obecnej chwili bawi w Grodnie, a gmach na Pohulance oddaje Reduta na przygodne imprezy. Niedawna np. mieliśmy tam operetkę objazdową z Mesalówną. Wystawiono „Napoleona i Teresinę”.

Powodzenie było duże i na wszystkich trzech przedstawieniach pełno.

Taki więc był narazie początek sezonu na Pohulance.

Istnieje projekt — poza występami Reduty — zorganizowania teatru śpiewnego pod kierownictwem prof. Ludwiga. Projektowane jest wystawianie oper i operetek posiadających poważniejszą wartość muzyczną, a więc: „Dzwony kornewilskie”, „Orfeusz w piekle”, „Piękna Helena” i t. d. Poza tem koncerty symfoniczne. Sądzę jednakże, że w tym ostatnim wypadku konieczne będzie porozumienie z powstałym już Wileńskim Towarzystwem Filharmonicznym.

*

Oczekując ciągle na przyjazd Reduty, bawimy się tymczasem w „Lutni”.

„Lutnia” z pozostawionego sobie zadania wywiązuje się coraz lepiej, t. zn. bawi Wilnian niezmordowanie.

Ostatnio wystawiono krotoczwilę Rapackiego „Papa się żeni” i „Bitwę pod Waterloo” Lengiewa; szczególnie w tej ostatniej farsie używają dowoli Wołhejko, Wyrwicz i Piwiński, również p. Piaskowska w roli gwiazdy filmowej jest b. dobra.

Michał Cis.

„Dzieje śmiechu” w Perskim Oku”.

Pp. Tom, Włast, Pro-rok i Jastrz, napisali doskonałą rewję w 18 obrazach: „Dzieje... śmiechu”.

P. Tom prowadzi w rewji żywą i dowcipną konferencję, Lawiński, Bodo, Rentgen, Betcherowa, Boroński śmieją nieporównanie, a Zula Pogorzelska znajduje w tym programie arcyopis: jako „Eweia” w „próbie zlagodzenia” „Dziejów... grzechu”, jako chłopczyca, wreszcie jako... Zula (w piosence „To Zula! To Zula!”).

Program obecny nie budzi żadnych zastrzeżeń: jest świetny i będzie długotrwały.

es.

U Teiko Kiwa.

(Z powodu występów w Operze).

Stereotypowe, banalne pytania wiszą w powietrzu....

„Gdzie się Pani urodziła? Gdzie się Pani kształciła w śpiewie? Gdzie Pani debiutowała? Jak się Pani podoba Warszawa?”



O, biedna, biedna Teiko Kiwa!.. A z jakim stoicyzmem, z jaką nieludzką uprzejmością znosi znakomita artystka ten monotony, jak deszcz kaplicy, szereg pytań, zadawanych jej coraz przez kogoś innego.

— Urodziłam się...

— Nie, nie, Teiko Kiwa!.. Wiem wszystko od zeszłego razu.. Urodziła się Pani w Jokohamie, wykształcenie odebrała Pani w Tokio, studia śpiewacze odbyłaś w krainie śpiewu, — we Włoszech... Debiutowałaś, o nieszczasna ofiario dziennikarzy, w Lizbonie, poczem wyjechałaś do Ameryki... Buenos Ayres, Rio de Janeiro, San-Paolo, — oto pierwsze etapy i pierwsze wawrzyny... Obecnie przybywasz z tournée, która była jednym, wielkim tryumfem... Hiszpanja, Włochy, Austria, Czechy... Na liłość boską, proszę mnie nie częstować recenzjami. Nienawidzę drukowanej bibuły... I wierzę na słowo... Herbaty?... To co innego, ale pod warunkiem, że usiądziemy sobie na dywanie... Może gdzie są w Pani kufcze japońskie maty?... Da to Pani choćby chwilową ulugę, że jest Pani tam... U siebie... W ojeździe kwiatów i wiecznej wiosny...

— I gejsz, nieprawdaż?... — z lekkim sarkazmem dodaje Teiko Kiwa.

Wte Pani, że boli mnie poprostu opinja Zachodu o nas... Europejczykom zdaje się, że synonimem kobiety japońskiej jest — gejsza...

— Gejsze są na całym świecie, tylko się inaczej nazywają... — pocieszam ją.

— Podeszas, kiedy kobiety japońskie walczą na równi z swoimi europejskimi siostrami o równoprawienie, i — zdobywają je. Tak, tak!.. W wielkich naszych centrach, kobiety już zajęły stanowiska urzędniczek, nauczycielek, i t. d. Są lekarzami, kończą uniwersytety... To, o czym dawniej nie śmiały marzyć... Japonka, — pani Ayusawa, była teraz delegatką do Ligi Narodów... — mówi z zrozumiałą dumą bardzo inteligentna i wykształcona Teiko Kiwa...

— A czy jeszcze czasami znajdują jednak czas na... miłość?... —

Milczenie, podkreślone ślicznym uśmiechem, odpowiada mi wymownie od słów... — Pani wybaczy, ale to już takie niedyskretne *netier*... Co Pani myśli o miłości?... —

— Myślę, że jest to najczarniejsze, a zarazem najokrutniejsze uczucie ludzkie... I chociaż o sobiście nie zaznałam go jeszcze, przeżywam je za każdym razem w *Madame Butterfly*...

— Życzę Pani, ażeby w jej życiu, kiedy nastąpi wielkie święto miłości, trwał do końca — pierwszy akt...

— Dzięki!.. Teiko Kiwa zaróżowiła się, jak kwiat japońskiej róży... — Hm — hm... Kto wie, czy się ten pierwszy akt już nie rozpoczął...

Teodora Drzewiecka.

Wybryki na „Dziejach Grzechu”.

Od pewnego czasu jakieś osobniki usiłują się popoch wśród publiczności na „Dziejach grzechu” w Teatrze Polskim, rozlewając płyn gryzący w e-pruwetkach, rzucanych zgnia w czasie akcji z galerji.

Wybryki te zasługują na najsurowsze potępienie, jako objaw zdziczenia i bolszewizmu.



MARSZAŁKOWSKA 111
BEAUTE
SKŁAD MATERIAŁÓW PERFUMERYJNO
KOSMETYCZNYCH I TEATRALNYCH

W świecie kina.

Z polskiej wytwórczości filmowej.

Rozmowa z p. Szarą.

Od dłuższego czasu szerzone pogłoski, iż reż. Szaro po swym ostatnim udanym filmie „Czerwony Błazna”, zamierza spocząć na laurach i opuścić Warszawę, wywołały wśród pewnych sfer, interesujących się rozwojem polskiego filmu, łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Pragnąc służyć naszym czytelnikom jaknajdokładniejszymi informacjami z życia filmu polskiego i jego twórców — zwróciliśmy się bezpośrednio do p. Szaro.

„Rzeczywiście — odparł zapytywany — postanowiłem wyjechać za granicę, nie mając jednak zamiaru opuszczać Warszawy na długo. Poza koniecznością odpoczynku — po kilkumiesięcznej pracy nad realizacją „Czerwonego Błazna” — przewiduję możliwość uzupełnienia swoich wiadomości fachowych przez przyjrzenie się współczesnej pracy Berlina i Paryża. Interesuje mnie zwłaszcza sprawa organizacji pracy w atelier — oraz sprawa oświetlenia nastrojowych. Ostatnia praca moja zwróciła mi uw-



Henryk Szaro.

agę na pewne usterki i braki, których postaram się uniknąć w przyszłym moim filmie, który zamierzam rozpocząć natychmiast po powrocie do Warszawy, t. j. około połowy stycznia roku przyszłego. Oby tylko do tego czasu zmieniła się na lepsze w nie-łobnych dotychczas stosunkach naszych władz magistrackich do filmu krajowego. — Te smutną refleksję wywołuje we mnie fakt stosowania do „Czerwonego Błazna” przez magistrat wygórowanej stopy procentowej, której rezultat czyni zarobek producenta o 70% szerszym, niż zarobek nie nie ryzykującego i żadnej pracy nie wkładającego Magistratu.

Tyle p. Szaro o swej zamierzonej podróży i spodziewaniach na przyszłość. Sukces „Czerwonego Błazna”, stwierdzony zgodnie przez krytykę stołeczną, oraz fakt, że już pięć kopii tego filmu znalazło chętnych nabywców na prowincji — kaže nam społeczeństwo i jego opinie o dziele reż. Szaro. Odnosząc do wszystkich dotychczasowych jego prac, darząc

Jak należy pisać filmopis.

Ze względu na liczne zapytania naszych Czytelników, w sprawie pisania scenariuszy filmowych, podajemy „in extenso” pewne obowiązujące zasady:

(Kilka ogólnych rad).

1. Forma pisania scenariusza filmowego nie jest rzeczą najważniejszą, ponieważ w filmopisie chodzi przedewszystkiem o właściwe ujęcie tematu i przedstawienie go tak, by nadawał się do sfilmowania.

2. Są jednak utarte schematy pisania, ułatwiające zorientowanie się w filmopisie.

Jeden z nich, naszym zdaniem najlepszy, polega na tem, by wszystkie sceny opisać oddzielnie, z kolejną numeracją, obejmującą zazwyczaj kilkadziesiąt numerów.

Scenę w filmopisie nazywamy każdy oddzielny fragment akcji, który wymaga zmiany ustawienia aparatu do zdjęć, względnie zmiany obiektywu w kamerze.

3. Każda scena ma być ujęta w słowa możliwie krótkie, pozbawiona frazeologii i ozdóbek literackich. Jest to nie akcja sama, a tylko dokładany opis akcji z uwzględnieniem wrażenia wrozkowego względnie sposobów wywołania tego wrażenia u widza.

4. Rzecz jasna, że piszący winien uwzględnić dzisiejsze możliwości kinowe i nie pisać takich scen, które są niemożliwe do wykonania.

5. Film jest sztuką całkowicie inną aniżeli teatr. Różnica polega na tem, że teatr lub literatura wchodzi w duszę widza swoimi środkami, by drogą dość skomplikowanych procesów psychicznych stworzyć w widzu obraz pewnego faktu i tak spełnić cel każdej sztuki: *wzruszyć*.

Film zaś jest obrazem gotowym i w ruchu działającym *bezpośrednio*; i to jest istota kina.

6. Wobec tej bezpośredniości obrazu filmowego wszystkie części mówione, a więc konstruowane

cennym nabytkiem, skromny tak dotychczas dorobek polskiej wytwórczości filmowej.

Ze swej strony życzymy sympatycznemu reżyserowi nowych, rychłych sukcesów.

Mal.

Trzy tygodnie temu donosiliśmy naszym czytelnikom o rozpoczęciu nowego obrazu przez reżysera Wiktora Biegańskiego, a obecnie śpieszymy zakomunikować, iż zdjęcia w atelier są już na ukończeniu. Film ten zapowiada się interesująco. Tematem filmu jest niewyzyskane dotychczas w żadnym filmie krajowym zagadnienie z dziedziny okultyzmu. W filmie tym oprócz zasadniczego tematu jest poruszona historia skarbu Janosika. Główną rolę kobiecą kreuje p. Majdrowiczówna, znana artystka teatru Narodowego, oraz pp. H. Ordonówna, gwiazda teatru „Qui Pro Quo”, Ninka Wilńska, znana z przedstawień dziecięcych, J. Daczyńska, matka znanego artysty warszawskiego i Nora Ney, którą poznaliśmy w „Czerwonym Błaznie”. Główne role męskie odtworzą pp. kpt. Orliński, bohater lotu Warszawa — Tokio, Czermański, znany karykaturzysta, Court Courthoffe, znany aktor angielski, Kaczanowski i Leszek Owron, znani zaszczytnie z polskich filmów. Pomoc reżyserską pp. Buczkowski i Waszyński.

W Nr. 26 tygodnika naszego we wzmiance „Pan Biegański kręci” podaliśmy mylnie nazwisko operatora, które powinno brzmieć Albert Wywerko, co niniejszym prostujemy.

Właściciel i dyrektor kino-teatru „Luna” w Łodzi, pan Maszycki, chcąc mieć polskie obrazy w swym kinie, postanowił sam założyć wytwórnię i „kręcić”. Jak pomyślał, tak zrobił. Oto mamy wytwórnię „E-mes film”. Pierwszym filmem tej wytwórni jest erotyczny dramat w 10 aktach z prologiem pod tytułem „Dzwony wieczorne” (Róże i kolce zakazanej miłości). Scenariusz i reżyserja pana Józefa Maszyckiego. Zdjęć dokonał Leon Heiman. Akcja tego filmu rozgrywa się pod Łowiczem i w Łodzi. Główną rolę kobiecą kreuje pani Nina Wirska, oraz artyści teatru miejskiego i popularnego w Łodzi, pp. St. Dębicz, Jan Bielicz, Kazimierz Jarocki, Kazimierz Szubert i Feliks Kalinowski. Zobaczmy...

Mal.

teatralnie, lub opisy zdarzeń napisami na filmie, są ubóstwem języka filmowego i muszą być unikane jako nie z kinem nie mające wspólnego

7. Film (kino) posiada swe własne, oryginalne wyrazy wypowiedzenia się artystycznego, co winno być podstawą filmopisu. Zarówno temat jak i jego ujęcie musi być „filmowe”, a nie teatralne lub tylko literackie.

Filmowość polega na takim przeprowadzeniu odpowiedniego tematu, by widz w kinie na *całym świecie*, a przynajmniej w danym środowisku miał powody do przeżycia wzruszenia.

Interesująca akcja wyrażona szeregiem obrazów w *ruchu* i w zgodzie z tem, co dyktuje świadomość lub odczucie podświadome człowieka — jest tajemnicą filmopisu.

8. Książka znakomitego krytyka i estety Karola Irzykowskiego „Dziesiąta Muza” wyjaśnia to zagadnienie i zasługuje na przestudjowanie przez każdego, pragnącego brać udział w kinematografii.

9. Ostatecznym warunkiem napisania dobrego filmopisu jest talent, wykształcony wiedzą ogólną i fachową.

10. Każdy scenariusz powinien posiadać streszczenie na jednym arkuszu najwyżej.

(a. f. a.)

Z działalności Domu Polskiego.

Jak się dowiadujemy, stowarzyszenie „Dom Filmu Polskiego” otrzymało koncesję na loterię fantową z przeznaczeniem dochodu na produkcję polskich obrazów filmowych.

Loterja pomyślana jest bardzo szeroko, wskutek czego prace organizacyjne potrwają dość długo.

Będzie to pierwsza tego rodzaju filmowa impreza w Polsce.

Ruchliwość tej pozytywnej i koniecznej dla całości życia filmowego polskiego — instytucji, zasługuje na gorący aplauz. Cel zaś loterii, narodowa produkcja filmów, jest wysoce godzien poparcia.

Najukochańsza żona Maharadży.

Wytwórnia: Nordisk.

Realizator: E. Sandberg.

Role główne: Gunnar Tolnaes i Karina Bell.

Kino: Colosseum.

Jest to druga wersja tego filmu. Zachęcenie ogromnym powodzeniem filmu, wykonali północni twórcy ten sam temat jeszcze raz.

I tym razem pełny tryumf.

Charakterystyczną cechą obrazu jest egzotyczność. Na niej właśnie opiera się główny atut powodzenia. Drugim jest nazwisko słynnego Tolnaesa.

Trzecim — przeprowadzenie akcji w sposób filmowy, a zatem bezpośrednio trafiający do uczucia międzynarodowego widza.

Szczęśliwie uniknięcie literackości lub teatralności tego filmu pochodzi również z doskonałych, lapidarnych napisów, dobrą polszczyzną podkreślających akcję, bez nudzenia częstą gadaniną, jak to niestety często widzujemy.

Film ma wielkie powodzenie.

(a. f. a.)

Z galerji naszych przyjaciół.



Gwiazda filmowa amer. Konstancja Talmadge ogląda egzemplarz naszej „Comoedi”.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Z teatrów praskich.

Z premjer w Pradze czeskiej należy tym razem wymienić m. in.: francuską komedję E. Bourdeta, p. t. „Niewolnica”, zacekniejącą z zakamarków chorośliwej erotyki i nie mającą większych wartości artystycznych, dalej wystawioną zarówno na jednej ze scen czeskich, jak i niemieckich kom. B. G. Shawa „Rzemiosło p-ni Warren”, oraz sztukę F. Hellera i A. Schütza, p. t. „Wielki bluff”. Ponadto weszła na afisz czesk. T. Narod. modernistyczna opera A. Berga, „Wozzek”, grana ub. r. w Berlinie.

Komedja H. Manna.

Komedja znanego pisarza niemieckiego, Henryka Manna, p. t. „Gościnny dom”, będąca satyrą na powojenne społeczeństwo, wchodzi na afisz monarchijskiego Teatru kameralnego. Jak słyhać, komedje te wystawić chce w czeskim przekł. T. na V. nohradach (Praga).

G. Hauptmann we Wiedniu.

Ostatnia sztuka G. Hauptmanna, „Dorota Angermann”, która ukazała się nieawno w wyd. książkowym, wystawiona będzie przez M. Reinhardta we Wiedniu.

M. Reinhardt.

W związku z jubileuszem Reinhardta, o którym już pisaliśmy na tem miejscu przed kilku tygodniami, poświęćmy mu berlińskie pismo analogiczne naszej „Comoedi”, p. t. „D. Theater” ostat. zeszyt. I my jeszcze wrócimy do Reinhardta w naszym piśmie.

Szkoła autorów dramatycznych.

Taki przybytek nauki powstaje przy berlińskim teatrze M. Reinhardta. Szkoła ma na celu zapoznać pisarzy dramat. z praktycznymi wymogami i potrzebami sceny.

O powodach upadku

I środkach odbudowy teatru mówił na konferencji Kom. Wystawy teatr. w Magdeburgu, o której już wspominaliśmy uprzednio, pisarz H. Eulenberg. Nie bez sprzeciwów słuchaczy doszedł on do wniosku, że powodem upadku teatru jest zwrot nasz ku sensacji, ruina poczucia stylu, rozbieżność form i wpływ innych dziedzin sztuki na teatr.

G. Craig do Kopenhagi.

Znany teatrolog i reformator, Gordon Craig, nie utrzymujący dotąd ściślejszych stosunków praktycznych z żadną sceną, przyjął mial zaproszenie teatru królewskiego w Kopenhadze, gdzie wystąpić zamierza ze swymi projektami reformy teatru.

„Dybuk” po francusku.

Żydowską sztukę An-skiego, która cieszyła się niedawno w Paryżu szczególnym powodzeniem dzięki grze „Habimy”, przetłumaczono na język francuski i postanowiono grać na scenie franc. z współudziałem Szoszany Awiwith, dawniej artystki „Habimy”.

Paryż.

Wystawioną w paryskim „Th. Français”, komedję A. Rivoire’a, „Dobry król Dagobert”, nazwał krytyk Berton nawiątp realistyczną, nawiątp romantyczną „operetką bez muzyki”, „Wiarołomczymi” („La Déserteuse” (M. Rostanda, grana w „La Potiniere” ma za temat zazdrość intelektualną i erotyczną, która wyczuć się daje także w „Omamionem sercu” L. Descaves’a, wystawionem przez teatr „Daunou”.

Nowe opery.

ukończyli ostatnio: F. Weingartner („Apostata”), Hindemith („Cardillac”); opera ta grana będzie wkrótce w Dreźnie i w in. Operach niem.) i autor odnoszącej w Rosji sukcesy, „Miłości trzech pomarańczy”, Prokofjew (wedle pow. Brjusowa, p. t. „Ognisty anioł”).

„Polski miesiąc”.

Miesiąc bieżący będzie w Pradze czeskiej terenem żywszej propagandy polskiej. I tak zapowiadany jest czas najbliższy koncert Szopenowski.

ponadto odbędzie się w Filharmonji Praskiej koncert Różyckiego i Rogowskiego. W stolicy czeskiej śpiewać ma też wkrótce J. Kiepara, a Vlast. Hofmann wystawić tam swe obrazy. Klub czesko-polski ma się też zająć godnym uczczeniem pamięci Jana Kasprowicza.

„Halka” zagranicą.

Po niedawnych tryumfach Moniuszkowskiej „Halki” w Wiedniu, wystawić mają wkrótce tę naszą operę państwowo Opery w Bukareszcie i w Belgradzie. W związku z tem przybywa do Warszawy dyr. Opery rumuńskiej. W Belgradzie ma być „Halka” wystawiona w nowej inscenizacji St. Niewiadomskiego.

K. Szymanowski w Lipsku.

Znakomity nasz muzyk odbywa w Lipsku koncert kompozytorski z udziałem p. St. Korwin-Szymanowskiej.

Al. Blok na scenie.

„Róże i krzyż”, symboliczno-romantyczny poemat zmarłego przed kilku laty poety rosyjskiego, Aleksandra Bloka, autora „Dwanastu”, zagrało onegdaj artyst. „Studio” w praskiej sali teatralnej „Umelecka Beseda”. Poemat inscenizował V. Ganza.

„Czart” Arcybaszewa.

Wierszowana ta sztuka, nazwana przez autora „tragiczną farsą”, pełna jest antysowieckiej tendencji, ale brak tej opacznej koncepcji faustowskiej większej artystycznej wartości. Nie może ten „Czart” uchodzić nawet za — libretto rymowane.

Sowiecka cenzura...

„Legende o Kiteziu” Rimskij-Korsakowa skreśliła leningradzka cenzura teatralna badając w zupełności, a to „by osłabić kościelno-mistyczny jej wpływ”. Ten sam los spotkał szereg rodzimych — fars i sztuk Flersa & Caillaveta, Bataille’a i in.

Berlin ruszył

nareszcie kilku premjerami, jak: tragedją „Lulu” F. Wedekinda w „Schauspielhaus” (reż. E. Engel uplastyczniał znakomite przedstawienie; szt. R. M. Lenza „Żołnierze” w reż. Fehlinga („Schillerth”) i dramatem W. Götza „Reidhardt v. Gneisenau” z Wernerem Krausem.

Teatr bułgarski.

W sofijskim Teatrze Narod. wystawiono dotąd z obcych autorów: Pirandella („6 postaci”), G. Kaisera („Romans zeszytowany”) i Porto-Riche’a „Amoureux”. Zapowiedziany jest m. in. Szekspira „Sen nocy letniej”, „Kredowe koło” Klabunda, Sheldona „Romance” (z ang.) i „Rowizor”, Gogola. — Ze sztuk bułgarskich idzie komedja Kostowa „Żyła złota” i dramata Mutafora „U brzegu grzechu”.

Z TEATRZYKÓW.



Helena Żmichorowska — primadonna teatryku „Eldorado”.

Ostatnie Nowości Sezonu CHARLESTON, KOLLEGIO, BOSTON, BLUES

i innych

Wyższa Szkoła **TAŃCÓW** Salonowych i Plastyki

Po występach z nadwyzczajnym powodzeniem w wielkiej operze w Paryżu, Volksoper w Wiedniu i po studjach ostatnich nowości rozpoczął sezon w dniu 1-go września b. r.

BALETMISTRZ

ALEKSANDER SOBISZEWSKI

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT Nr. 39 m. 4.

Zapisy i informacje w godz. 10-3 i 5-9.

Restauracja - Dancing „WIR”

Jasna Nr. 4. Telefon 116-94

WYKWINTNA KUCHNIA, WYSTĘPY SOLO-
WE PIERWSZORZĘDNYCH SIŁ ARTYSTY-
CZNYCH

Otwarte do g. 4-tej rano.

: : PIWNICE OBFICIE ZAOPATRZONE : :
: : W TRUNKI KRAJOWE I ZAGRANICZNE : :

Maszyny do Pisania poleca

„MAPIS”

Złota 4. Tel. 252-29.

Warsztaty Reparatcyjne.

STOWARZYSZENIE DOM FILMU POLSKIEGO

Krakowskie-Przedm. Nr. 30
(front)

CODZIENNE KINO

I miejsce 80 gr.

II miejsce 50 gr.

Nadwyżka przeznaczona jest na
fundusz krajowej produkcji filmo-
wej

Początek seansu o godz. 5-ej.

Rapiele „DIANA” Chmielna 13

Telef. 36-10 Sala 505-80
czynne od 8 rano do 10 wiecz.

Wanny i Łaźnie rzymskie i z kamienia
Czwartki ŁAŹNIE DLA PAŃ

LEKARZ-DENTYSTA

M. GOLIBORSKA - DINCES

przyjmuje od 10-2 i od 4-8 w.
Nowogrodzka 26 Tel. 419.46.

WIDOWISKA W WARSZAWIE

TEATRY

NARODOWY

Sofokles

Król Edyp

Przekład Kazimierza Morawskiego

Edyp J. Węgrzyn
Kaplan J. Szymański
Kreon A. Szymański
Tyrezjasz W. Staszowski
Jokasta S. Broniszówna
Postaniec z Koryntu F. Norski
Sługa Lalosa J. Zieliński
Postaniec domowy M. Wyrzykowski

Chór, Teban, Lud.

Reżyserja Al. Zelwerowicza

Dekoracje Wincentego Drabika

Muzyka L. Marczewskiego

Dyrektor Teatru Narodowego

Jan Lorentowicz

Pocz. punkt. o godz. 8, koniec o 10.15 w.

LETNI

Nasza Żoneczka

w 3 aktach

Avery Hopwood'a

Herbert Warren Wład. Lenczewski
Eodo, jego żona Marja Gorczyńska
Dr. Eljot, lekarz Józef Orwid
Fanny, jego żona Janina Nosarzewska
Bobby Brown Stefan Hnydziński
Angelika Martin, na-
ręczona Bobbyego Zofja Lindorfówna
Tommy Belden, poeta Jan Kurnakowicz
Durkke, służący
Warrenów Janusz Tomasiak
Hogg, służący w pen-
sjonacie dla kawa-
lerów, gdzie Bobby
Brown mieszka Wincenty Rapacki
Georg Haywood, ad-
wokat Miecz. Giełniewski
Rzecz dzieje się współcześnie w New-
Jorku.

Reżyserował dyr. E. Chaberski

Dekoracje Sz. Kamiński

Dyrektor Teatru Letniego.

E. Chaberski

POLSKI

Dyrekcja A. Szyfmana

STEFANA ŻEROMSKIEGO

DZIEJE GRZECHU

w układzie dramatycznym i inscenizacji

L. S. Schillera.

4 części — 45 scen.

Ewa Pobratyńska M. Modzelewska
Łukasz Niepołomski R. Boelke
Zygmunt Szczerbiec L. Łuszczewski
Pochroń B. Samborski
Piłaza-Spławski K. Junosza-Stę-
powski

Jaśniach S. Daczyński
Liwicki J. Staszowski
Horst L. Fritsche
Bodzanta W. Nowakowski
Pan Pobratyński S. Stanisławski
Pani Pobratyńska S. Siubicka
Aniela J. Muncingrowa
Leośka S. Kawińska
Róża Niepołomska E. Kuncewicz
Marta Z. Gryń-Olszew.
Jadwiga J. Skibińska
Pan Malinowski W. Stoma
Książdz R. Hierowski
Redaktor W. Gawlikowski
Doktor A. Bogusiński
Zyd A. Maniecki
Chłop M. Zajczkowski

Student pierwszy T. Ostaszewski
Student drugi B. Wasiel
Student trzeci J. Lisowski
Woźny redakcyjny R. Dereń
Kelnierka P. Pobóg-Nowicka
Postulacz szpitalny B. Wasiel
Pokojówka H. Sokotowska
Bataśiński Danitowicz
Grzywacz Arnold
Fajtas Michalski
Konduktor R. Dereń
Lokaj B. Wasiel

Zebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę,
policja.

Reżyserja L. S. Schillera

Dekoracje Karola Frycza

Muzyka J. Maklakiewicza.

MALY

Dyrekcja A. Szyfmana

Najpiękniejsze oczy w świecie

Komedja w 3-ch aktach

Jana Sarment'a

Przekład Zuzanny Rabskiej

Lucyna
Napoleon
Artur
Admirał
Klementyna

Marja Malicka
Stanisław Daczyński
Roman Hierowski
W. Gawlikowski
Z. Zyczkowska

Reżyserował Al. Węgierko.

Dekoracje Karola Frycza

NIEWIAROWSKIEJ

Księżniczka Ilica

(„Bojarenbraut“)

Operetka w 3-ch aktach

H. Kottowa i Bedy

Tłumaczył Józef Wójcicki

Muzyka Willy Engel-Bergera

Reżyser Wacław Julicz.

Osoby

Ilica W. Kawecka
Samu Abelescu J. Redo
Blanka Tsuki, tancerka J. Sokotowska
Karol Basilescu J. Sempoliński
Jan K. Dembowski
Książę Sereanu R. Misiewicz
Dyrektor policji E. Jagielski
Anica Grecul Dzierzanowska
Wasilko, policjant wiejski K. Staszowski
Dziewczyna * * *

Dziewczeta, tancerki, goście, maski, lud

Rzecz dzieje się współcześnie w Rumunji

Akt I-szy. Na wsi.

Akt II-gi. W Bukareszcie na maskaradzie

Akt III-ci. Przed gmachem Kasyna

w miejscowości kąpielowej.

W akcie II-gim Balet: 1) „Markiza“ Ksena
Kuszpiewowska 2) „Rewolucja“ Ksena
Kuszpiewowska Albert Gaubier 3) „Who
Wouldn't girls“ Lidja Kownacka, Helena
Kluzówna, Aniela Olszewska, Irena Ro-
zyńska, Irena Watrasówna, Halina Watra-
sówna, Lili Watrasówna 4) „New Charle-
ston“ Ksena Kuszpiewowska i A. Gaubier.

Kapelistrz M. Kochanowski

Baletmistrz V. Pietrakiewicz

Dekoracje projektował Łagowski

Wykonął W. Strubiński

Kostiumy projektowane i wykonane we

własnej pracowni Teatru Niewiarowskiej

Toalety p. Kaweckiej z firmy B. Herse.

TEATR

Ćwiklińskiej i Fertnera

Kawiarenka

Komedja w 3-ch aktach

Tristana Bernarda

Albert Philibert
Bigredon
Plouvier
Gastonet
Generał Kerhoadec
Pomywacz
Vecnichau
Bouzin
Zarządzający
Notariusz
Listonosz
Artur
Pezard
Ksawary
Dziennikarz
Garson
Jabort
Jadwiga
Berangere
Kajubina
Iwona
Izabella
Kasjerka
I. Gość
II. Gość
IV. Gość

A. Fertner
W. Walter
K. Justjan
W. Grabowski
W. Roland
J. Janusz
C. Skonieczny
S. Kawczyński
T. Wesolowski
T. Zelski
J. Robak
* * *
J. Jabłoński
R. Richter
* * *
T. Wesolowski
B. Kepiński
L. Berwald
M. Chaveau
M. Gella
H. Peszyńska
B. Kościuszka
H. Stępowka
H. Bohuszówna
Rychter
Kepiński
Jabłoński
Rybak

Reżyserja: A. Fertner

Wnętrza: E. Mucharska

Dekorator: J. Galewski

Główny reżyser: J. Pawłowski

Reżyserja: A. Fertner

Wnętrza: E. Mucharska

Dekorator: J. Galewski

Główny reżyser: J. Pawłowski

Teatr im. Kamińskiego Oboźna 1-3

Warszawski Żydowski

Teatr Artystyczny W.I.K.T.

pod kierunkiem

Idy Kamińskiej i Zyg. Turkowa

Dzisiaj i dni następnych

Widowisko Goldfadenowskie

Dziesiąte Przykazanie

Inszenizacja Zyg. Turkowa

Ilustracja muzyczna J. Kamińskiego

Dekoracje i kostiumy Józefa Śliwińskiego

23 b. m. premiera dramatu

„WILKI”

Romain Rollanda

TEATR QUI PRO QUO

pod dyrekcją Jerzego Boczkowskiego

„...A tymczasem pod łóżkiem”

Wielka rewja w 18 obrazach

TEATR „PERSKIE OKO”

Wielka Rewja Humoru

„DZIEJE ŚMIECHU”

2 akty w 18-tu obrazach

pióra K. Toma, A. Własta, A. Prokora

i W. Jastrza.

Akt I.

Prolog. Gadu-gadu. Spiżowa Harfa. Magi-
strat kazał odnowić front. Gdybym był
wielkim panem... Budda. Czy moja żona
nie jest słodka? Gdyby ożyli... Chłopiec
czy dziewczynka? Finał I-szy.

Akt II.

Tam w Aule, nad Terekim... Ałhawerdy
jakszi o!ł! Ewcia i Pochruś. Noc w pano-
pticum. Moja Zizi. Zyt sobie... Ach ta po-
pularność... Finał II-gi.

Kierownik artystyczny Konrad Tom

Muzyka Z. Wiehlera

Baletmistrz E. Koszutski.

OLIMPIJA

Zrzeszenie Artystów Scen Polskich

Marszałkowska Nr. 114.

LOT

Warszawa—Tokio—Kłaki—Dudy.

Wodewil aktualny w 3-ch akt.

LELA i NELA

z udziałem całego zespołu.

MIGNON

Marszałkowska Nr. 81b

Zrzeszenie Artystów Scen Polskich

pod art. kierow. S. Śliwińskiego

Wesołe dziewczynk

Teatr SCALA

druga część groteski

„Sambatjon”

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry szerokości szpalty redakcyjnej: Pierwsza strona (przed tekstem) 35 groszy. Rubryka kinowa (1 strona) 40 gr. W tekście 30 gr. Drobne 10 gr. za wyraz. Posady Pra 5 groszy Komunikaty w tekście 60 gr. Ogłoszenia firm zagranicznych oraz cyfrowe o 50 % drożej. Od powyższych udziela się opustu przy większych zamówieniach. Ceny ogłoszeń obowiązują w złotych. Każdoraz podwyżka obowiązują wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę. Ogłoszenia kliszowe 10 % taniej. Ogłoszenia przyje w administracji 10 % taniej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne o 10 % drożej.

Prenumeratę zamawiać można w Administracji „Comedia”, Krak.-Przedm. 30, tel. 75-67 — w Filjach, kioskach, księgarniach, księgarniach T. w „Ruch” oraz urzędach pocztowych i u listonoszów.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 12350 — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Prenumerata roczna zł. 18.— Połroczna zł. 10.— Kwartalnie zł. 6.—

Redaktor Naczelny: Tadeusz Kończyc.

Redaktor: Eugenjusz Świerczewski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Henryk Bołtuć.

Zakł. Graf. Prac. Druk., Sp. z ogr. odp., Warszawa, Nowy Świat 54, tel. 15.56.